

Kuryer Poznański.

Nr. 110.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 15 maja 1876.

Ludwik Gayzler.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 maja.

Radca Hamburger nagabywany przez jednego z ciekawych dziennikarzy, co ze wszech krańców Europy do Berlina przybyli, oświadczył, że za dwa tygodnie z pewnością będziemy znali całą treść rokowań jakie pod auspicjami szerszej przyjaźni i nierozrwanego sojuszu trzech cesarzów toczyły się między trzema kancelarzami. Po dwudziestu latach od paryskiego kongresu stoi dziś Europa przed tem samym zadaniem — przed kwestją wschodnią; theatrum obrad i traktatów przeniosło się z zachodu na wschód a stan rzeczy obecny: quantum mutatus ab illo! Francya po Sedanie na drugi plan zepchnięta, Anglia z punktem ciężkości w Indyach, Włochy chorujące na pierwszorzędne państwo; wzmocnione i zjednoczone Niemcy, dzielące prym w Europie, oparte na działach Kruppa i karnej, wyćwiczonej, do zwycięstw przyzwyczajonej milionowej armii, Austria rozdarta i zrujnowana ale zawsze powagą cesarstwa zdobna, i potężny kolos północny, wszystka potęga Europy otoczyła łóżce „chorego człowieka“, by ostatnią może odbyć konsultacyą — a potem go opuścić. Zdanie traktatu paryskiego „że nikt w sprawie wewnętrznej Turcyi mieszać się nie może“, stało się, jak powiada National Ztg., dziś po prostu pośmiewiskiem — taki wewnętrzny rozkład, taki zamęt straszliwy panuje w państwie sultana. To też zdaniem naszym konferencya trzech kancelerzów będzie jeszcze ostatnim wysiłkiem dyplomatycznej presyi, naturalnie bezskutecznym, po którym bądź co bądź nastąpić musi zbrojna interwencya, której tak wypadki w samym dywanie jak i w krajach poddanych i lennych wymagają. Mahmud basza upadł a miejsce jego zajął Hussein Avni basza, który zarazem mianowany jest Seraskierem i jenerałem en chef całej armii, Mithad i Mehemed Rudszi znajdują się między nowymi ministrami, zmiana to nadzwyczaj ważna wśród obecnych stósunków.

Takie ministerstwo nie pohańuje wzmagaającego się fanatyzmu Turków po prowincjach, ani też nie przyczyni się do zażegnania burzy za pomocą not dyplomatycznych. Ten mahometński fanatyzm już w Bułgarii żągiem wojny rozniecił, a symptomata jęj zaczynają się również pokazywać w Tracji i Macedonii, Arnauci Muklara baszy nie przyczyniają się do utrwalenia stósunków z Czarnogórzem, ale wybuch odwiecznej rasowej walki przyspieszą — czyż w obec tego wszystkiego bez zbrojnej interwencyi obyć się nie można?

Z tajników konferencyi trzech kancelerzów, niejasny dwuznaczny telegram przedarł się na światło dzienne. „Konferencye, (telegrafuje biuro Wolffa) jakie się tutaj w ostatnich dniach między pierwszymi ministrami Rosyi, Austro-Węgier i Niemiec toczyły, odpowiadają serdecznym stosunkom trzech dworów cesarskich, i doprowadziły natychmiast do zupełnego porozumienia względem uchwał, jakie obecne położenie Turcyi powzięść nakazuje, a uchwały te dowodzą ponownie że ścisłym stosunkom trzech mocarstw, ani też polityce pokojowej nie zagraża. Treść zapadłych uchwał, została na dzisiejszym zebraniu trzech ministrów zakomunikowaną ambasadorom Francyi, Anglii i Włoch.“ O każdy frazes powyższej depeszy możnaby zahaczyć i ntyać o jego znaczenie: „zupełne porozumienie“, „pokojowa polityka“ „uchwały nakazane obecnym położeniem Turcyi“ wszystko to mgliste, niejasne — i chyba dla mądrych dyplomatów, nie dla zwyczajnych śniertelników zrozumiałe. Druga depesza jaką też biuro z Wiednia otrzymało, powiada nie wiele więcej od pierwszej i brzmi jak następuje: „Do Politische Corr donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że porozumienie się trzech mocarstw względem dalszych kroków w celu uśmierzenia powstania w Turcyi, nietylko w zasadzie, ale i w szczegółach jako zupełnie skuteczne i zapewnione uważać należy; na pierwszy plan w całej tej sprawie wystąpi teraz Rosya. Szczególnego uznania godne są osobiste zasługi, jakie w tej sprawie położył kanclerz rosyjski książę Gorkozaków, tak co do wspólnego porozumienia, jako też i co do ponownego utwierdzenia idei pokojowej.

Z Wiednia telegrafują do Nat. Ztg., że cesarz austriacki przyjmując jakąś parlamentarną znakomitość, oświadczył jęj, iż porozumienie nastąpiło i wszystkie trudności usunięte zostały. Tak tedy zewsząd nadchodzą zapewnienia, że mocarstwa wiedzą co im zrobić wypadnie —

nam co najwięcej wypada pocieszać się nadzieją, iż, jak p. Hamburger przepowiada, za jaki tydzień i my się o tém dowiemy. — Car rosyjski opuścił już Berlin i przybył wczoraj o 1/2 do 11 do Ems, gdzie go na dworcu przyjmował prezes rejencyi p. Wurmb, władze królewskie i miejskie.

O dalszym przebiegu wypadków w Salonich, o których się namnożyło mnóstwo najrozmaitszych wersji, donieść możemy, że wreszcie przedwczoraj, w ostatniej chwili przed upłynięciem 8 dniowego terminu, jaki ambasadorowie wyznaczyli Turcyi do ukarania dzwojczców, udało się władzy bez wywołania nowych zaburzeń zaarrestować 36 osób skompromitowanych. Więści o wielkim wzburzeniu ludności tureckiej w Konstantynopolu, wskutek czego wielu chrześcian, mianowicie cudzoziemców miało opuścić stolicę, nie potwierdzają się; rząd turecki urzędowo donosi, że nie takiego nie zaszło, coby bezpieczeństwu cudzoziemców zagrażało. Faktem tylko jest, że teologowie tureccy prosili sultana o usunięcie Szeika ul Islam, co też nastąpiło.

Na wschód wyruszyła z Kilonii łódź kanonierska „Kometa“, włoskie okręty pancerne „Venezia“ i „Palaestro“ pod dowództwem jenerała Viry, i angielska eskadra na morzu Środiemnem.

Czytamy w dziennikach paryskich telegram następujący:

Rzym, 11 maja.
Kardynał Ledóchowski objął dziś swój tytuł kardynałski w kościele Ara Coeli.

W przemowie swęj wyraził ufność w zwycięstwo Kościoła i sprawiedliwości.

Dnia 11 maja, odbył się we Wschowie sejmik powiatowy, na którym miał być dopełniony wybór deputowanego z większych własności ziemskich, do sejmu prowincjonalnego w Poznaniu.

Fakt niezmierniej wagi, czy Polak czy Niemiec reprezentować będzie powiat, rozstrzygnięty został na korzyść naszych przeciwników. Deputowanym i zastępcami jego obrano samych Niemców. W powiecie Wschowskim jest już, niestety, połowa dóbr rycerskich w ręku niemieckim, témbardziej więc polscy posiadziciele, jak jeden mąż stanąć by powinni w szeregu, aby bronić praw naszych. Tymczasem na piętnastu uprawnionych wyborców, czterech tylko zaledwie do urny stanęło, a mianowicie, właściciele Drobnina, Gołanie, Świeczyni i Wyciążkowa. Niemcy zaś czterem głośmi najkompletniejsze odnieśli zwycięstwo.

Co za brak poczucia obowiązku, co za niczem nie dające się wytłomaczyć niedbalstwo. Jakaż może być przyszłość naszego nieszczęśliwego kraju, jeśli obywatelstwo nasze nie otrzyma się z tej ospałości.

Gdyby się wszyscy uprawnieni wybory Polacy byli zebrali, większość byłaby po naszej stronie. A choćby nawet i tej większości nie było, to czyż każdy nie powinien do ostatka obowiązku swego dopełnić, póki mu tylko sił i możliwości stanie? Panowie, narzucać się na mernerów, na delegatów, na wszelki urząd honorowy — wypełniać go z resztą choćby jako senator pedarius, to jeszcze nie wystarczy. Z jakimkolwiek staniemie w obec ludu i do obowiązków publicznych nawołując go będziecie — jeśli ten lud wiedzieć będzie żeście się wy sami, starsi bracia obowiązkowi waszym przenięrzyli? Jak nie wiele wart kaznodzieja, qui pleno ventre de jejuniis disputat — tak mniej jeszcze przywódca ludu, co na straży dobra pospolitego postawion chrapci — ano wilcy trzodę mu rozniosą.

* Organ konserwatywny krakowski ubolewając nad tém, iż odezwały się u nas znowu spory stronnictw, podczas kiedy należy wszystkie siły ku obronie zagrożonego Kościoła skupiać, takie czyni uwagi:

Położenie wydaje nam się dziś być groźniejszym, niż w chwili rozpoczęcia kampanii wyznaniowej za pomocą ustaw majowych. Wprawdzie parlamenta berlińskiego w tym roku nie dodały dział do dawnych baterii ustawodawczego Kulturkampf, wprawdzie nie wynaleziono nowej jeszcze broni do tej wojny, niby cywilizacyjnej przeciw katolicyzmowi, wszelako walka nie ustala. Od strategii zaczepnej państwo zdaje się przechodzić do strategii wyczekującej. Jakoż najniebezpieczniejsze to stadium walki, skoro duchowieństwo w takim położeniu wytrzymać musi niedostatek, powolne albo ustawiczne szycany władzy, a jeśli im z góry zabrakło już przywódców, gdyż zwierzchnicy hierarchii, jakieśmy rzekli uwieczni lub wygnani, to znowu zdolu coraz słabsze poparcie opinii. Im głośniejsze jest przesładowanie, tém łatwiej dotrwać; lecz najgorsze przesładowanie, które przechodzi w stan normalny, do którego przyzwyczajają się opinia publiczna, które wywiera nacisk już nie na zwierzchników, ale na szeregowców i działa codziennie, bo system taki jest obliczony na znużenie i zdemoralizowanie.

Wiemy, jaką ogólną próbę przetrwało duchowieństwo w Poznaniu, dziś nosić ono musi wraz z całą społecznością polską próbę owęj kropli wody padającej na kamień. Mamy pełną otuchę, że i tę próbę przetrwa i że jeszcze wyżej zasługę duchowieństwa cenić przyjdzie. Przykład Arcybiskupa uwiecznionego w Ostrowie był potężną dźwignią utwierdzającą duchowieństwo. Dzisiaj kardynał Ledóchowski już wygnany, a choć związek hierarchiczny nie zerwany, potrzeba większej jeszcze mocy w duchowieństwie, większej jednności w społeczeństwie świeckim, aby go utrzymać nie naruszonym.

Wiadomo powszechnie, że od wypadku tej walki za wiarę zawisł los narodowości polskiej w Poznaniu. Władzać się dziś znow w dawne spory, wytwarzać rozdziały na stronnictwa, kiedy pod sztandarem wiary potrzeba lud powołać do wspólnej obrony, byłoby tém, co domagać rządowi w jego rachubie na demoralizacyą powolną na rozprężenie jednności.

Rozprawy sejmowe nad projektem do ustawy, dotyczącej języka urzędowego władz, urzędników i ciał politycznych państwa w Izbie poselskiej sejmii pruskiego dnia 13 maja br, toczono.

Na posiedzeniu sobotniem Izby poselskiej obradowano w drugim czytaniu nad projektem do prawa, tak żywo obchodzącem polską społeczność, tak głęboko raniącym nas w najświętszych uczuciach naszych, gwałcącym nasze prawa traktatami zagwarantowane, a dla materialnych potrzeb naszych tylu smutnemi następstwami grożącym. Rozprawy, jakie w tym przedmiocie się toczyły, podajemy poniżej w całej rozciągłości. Mowy posłów naszych, tych dzielnych obrońców tradycyi i potrzeb narodowych ogłaszamy z kolei, jak wypowiedziane zostały podług stenograficznych zapisisków. Tutaj podajemy cały przebieg dyskusyi szczegółowo, a mowy przeciwników naszych i zwolenników wrogiej nam ustawy w ważniejszych momentach poniżej streszczamy.

§ 1 projektu brzmi podług przedłożenia rządowego jak następuje:

Język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i politycznych ciał państwa. Korespondowanie z pomienionymi władzami dozwolone jest tylko w niemieckim języku.

Komisya proponuje następującą formę tegoż paragrafu:

Język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i ciał politycznych ciał państwa. Korespondowanie z pomienionymi władzami odbywa się w niemieckim języku, jednakowoż pisemne, od osób prywatnych pochodzące podania, które w innym języku spisane zostały, mogą być w nagłych wypadkach uwzględniane. Jeżeli nie będą uwzględnione, winny być zwrócone z poleceniem, aby je w niemieckim języku raz jeszcze wręczono.

Z łona Izby wnieśli następujące poprawki:

1 poseł Wachler ze Swidniey:

Język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i politycznych ciał państwa. Korespondowanie odbywa się w języku niemieckim.

W innym języku spisane przez osoby prywatne podania winny być zwracane z poleceniem, aby je ponownie w języku niemieckim wręczono.

2. Poseł Nolte proponuje zmianę drugiego zdania w ten sposób:

Korespondowanie z pomienionymi władzami odbywa się w niemieckim języku, jednakowoż pisemne, od osób prywatnych pochodzące podania, które w innym języku spisane zostały, mogą być uwzględniane; w nagłych przypadkach muszą być przez władze, do których wystosowane zostały, uwzględnione, jeżeli są przy nich ustanowieni dla tegoż języka tłumacze, albo członkowie tejże władzy władają obcym językiem.

3. Poseł Cuny proponuje:

a) § 1 od słowa „jednakowoż“ w następnym sposobie sformułować: „jednakowoż pisemne, od osób prywatnych pochodzące podania, które w innym języku spisane zostały, o tyle winny być uwzględniane, o ile władza albo ciał, do których wystosowane zostało rozporządza środkami do ich zrozumienia; inaczęj będą zwracane z poleceniem, aby je znowu w niemieckim języku wręczono;“ b) ewentualnie proponuje przyjęcie następnęj formy: „jednakowoż pisemne, od osób prywatnych pochodzące podania, które w innym języku spisane zostały, w gwałtownych przypadkach podług możliwości winny być uwzględnione; jeżeli nie będą uwzględnione, winny być zwracane z tem poleceniem, aby je w niemieckim języku ponownie wręczono.“

4. Poseł Hansen:

a) § 1 zrehabilitować jak następuje: „Język niemiecki jest wyłącznym językiem urzędowym wszystkich władz, urzędników i ciał politycznych państwa. Korespondowanie z pomienionymi władzami odbywa się w niemieckim języku.“ b) Jako § 1 a) wsunąć: „Wyjątkowo mogą być pisemne podania od osób prywatnych z względu na nagłość ich przedmiotu, albo dla tego, że pochodzą od osób, które nie władają niemieckim językiem, przez władze uwzględnione. W razie gdyby nie były uwzględnione winny być zwrócone z tem poleceniem, aby je w języku niemieckim ponownie wręczono.“

Do tej poprawki proponują postłowie Aegidi, Delius, Hansen i Löwenstein jeszcze poprawkę, która brzmi:

Na przypadek, gdyby wniosek przyjęto a) a zamiast proponowanego a) b) § 1 a), inny następujący sposob zrehabilitowany § 1 a) wsunąć: „W nagłych przypadkach mogą być pisemne, od osób prywatnych pochodzące podania, które w innym języku spisane zostały, uwzględniane. W razie, gdyby nie były uwzględnione, zwrócone być winny z tem poleceniem, aby je ponownie w niemieckim języku wręczono.“

Referent poseł Beisert:

Petycja, jaką z powodu niniejszego projektu nadesłano, odnosi się głównie do § 1 przedłożenia. Stawia ona żądanie z jednej strony, aby prawo więcej odpowiednio do zasad humanitarnych przekształcić, z drugiej strony, aby w Szlezewiku północnym prawo to nie zobowiązywało. Co się tyczy pierwszego punktu, wyrażono szczegółowo żądanie, ażeby wobec języka duńskiego w północnym Szlezewiku postawiono się na tem samem stanowisku, jakie zajmował dawniej rząd duński wobec niemieckiego języka. Komisya jednak, bacząc na samowolę, jaka w skutek takiego postępowania się panoszyła, nie mogła tegoż żądania uwzględnić. Co zaś drugiego punktu dotyczy, to petycja opiera się na tym rzekomym fakcie, że na północy od Flensburga i Tondern nikt prawie nie rozumie po niemiecku, a dalej opiera się na artykule 5 paryskiego pokoju. Pierwsze twierdzenie uważano jako namacalną przesadę, drugiemu sprzeciwia się artykuł 2 konstytucyi. Dla tego wnosi komisya, aby skutkiem uchwał powziętych względem całego projektu do ustawy, uważać petycyę za załatwioną. — Komisya uważała za potrzebne poczynić niektóre zmiany w projekcie, które poleca Izbie do przyjęcia; przez to załatwione będą wnioski petentów, którzy w 1665 petycyach odnieśli się do Izby. Wreszcie wnosi referent w imieniu komisyi o wezwaniu rządu, aby zechciał przepisy, dotyczące kwalifikacyi, ustanawiania i remuneracyi tłumaczył podać rewizyi.

Zapisuje się do głosu 9 posłów przeciw a) 7 posłów za prawem. Pierwszym, który otrzymuje głos, jest poseł nasz p. Magdziński. Mowa jego podług zapisisków stenograficznych brzmi, jak następuje:

Mowa posła Magdzińskiego.

Panowie! Tu, w tej Wysokiej Izbie, jako i po za salą sejmową dziwno się niejednokrotnie, że my Polacy, choć przekonalimy się o bezskuteczności naszych wniosków i zażaleń, choć mogliśmy dalej nabrać przekonania, że napróżno staczaliśmy walki przy wnioskach król. rządu, zmierzających do ukrócenia, a nawet że się tak wyrażę, do zniszczenia naszych praw narodowych, że my Polacy, powtarzam, mimo to nie ustępujemy z placu, chociażbyśmy powiedzieli sobie powinni po owych zrobionych doświadczeniach, że starania nasze były podejmowane na próżno. Co do mojej osoby, to mogę wobec tego wypowiedzieć, że przekonalimy się dostatecznie o bezskuteczności naszych usiłowań. Wiemy, że król. rząd od chwili wydania prawa dotyczącego dozoru szkolnego, od chwili zaprowadzenia języka niemieckiego przy wykładzie religii w wyższych zakładach z pominięciem wszelkich zasad pedagogicznych, od chwili zaprowadzenia języka niemieckiego przy wykładzie nauk w szkołach elementarnych w naszej prowincyi, nie pomija nic tak w drodze prawa, jak

i administracji, iżby zniweczyły nasze odrębne stanowisko, jakie zajmujemy pod względem języka w W. Ks. Poznańskim, niszczyć żywił polski i na wszystkich częściach polskich monarchii pruskiej wycisnąć stempel niemiecki. Wiemy także, że odzywamy się do większości, nie sympatyzujemy z nami, że przemawiamy do większości, która w pełni samowiedzy swój potęgę przy sądzeniu położenia naszego, naszych stosunków i naszego stanowiska w monarchii pruskiej, straciła z przed oczu wszelką obiektywność, (oho! na lewicy). Jeżeli mimo to zniewoleni jesteśmy do nieustannego opozycji, dzieje się to ztąd, ponieważ poczuwamy się do świętego obowiązku bronięcia spraw, blisko trzymilionowej ludności polskiej monarchii pruskiej i ponieważ dalej mamy to do siebie zaufanie, iż reprezentujemy tu rzeczywiste podstawy prawa, sprawiedliwości i ludzkości, i że te zasady prawa i sprawiedliwości, których tu bronimy, odnosią z czasem zwycięstwo.

Panowie! Przedłożony wam projekt do prawa wieńczy niejako wszystkie przeciw polskiej narodowości wydane prawa, rozporządzenia i reskrypta; projekt ten zaprowadza w zasadzie język niemiecki jako wyłączny i jedyny język urzędowy, którego mają używać urzędnicy, władze i korporacje polityczne bez względu na to, że to w zupełnym stoi przeciwieństwie do stosunków, jakie zachodzą w polskiej części monarchii pruskiej, i bez względu na to, iż sprzeciwia się to rzeczywistym międzynarodowym traktatom, które dotąd nie utraciły swego znaczenia wreszcie i politycznej ugodzie, która gwarantuje nam w wszystkich czynnościach urzędowych używanie języka polskiego.

Panowie! Jeżeli występuję przeciw temu projektowi, to nie mam zamiaru wypowiadać tu w całej sile tego oburzenia, jakie powstaje w ludziach polskim, jeżeli zasada w projekcie tym wyrażona wprowadzona zostanie w życie. Do tego przekonania, które tu wypowiadam, i to zapewnienie dołączam, że projekt ten budzi we mnie uczucie niezadowolenia z powodu pogwałcenia tych z natury rzeczy, z spisanych traktatów i z konstytucji przysługujących nam praw. Prócz tego uczucia niezadowolenia inne jeszcze myśli i uczucia powstają we mnie, gdy wspomnę, że rząd państwa nie zważając na zasadę narodowości, która jest warunkiem jego potęgi i która utorowała drogę jednoci Niemiec, niszczyć dalej z swęj strony obowiązujące traktaty i uroczyste przyrzeczenia, że rząd państwa mógł projekt ten przedłożyć i nie bacząc, że jest reprezentantem państwa na prawie opartego i że jest reprezentantem państwa kultury, sam łamie to prawo. Twierdzę więc, że przedłożeniem projektu do ustawy językowej nie kierował żaden wzgląd na prawdziwe potrzeby, ani też zamiar uporządkowania prawnego zagmatwanych stosunków. Nie Panowie, były to motywy polityczne, względy polityczne, które tutaj rozstrzygały, w ustawie każdej przebijając już z natury i na jaw występować by powinno prawo! W ustawie każdej, jako takiej, winno prawo znaleźć swój najjaśniejszy i najczystszy wyraz! W ustawie winno się objawić przekonanie prawne i wola prawna państwa jako w trwałych instytucjach! Tutaj zaś mamy jedynie do czynienia z politycznym środkiem, który najwyższe interesa milionów poddanych pruskich podporządkuje politycznym interesom państwa, powie działym omnipotency państwa, aby stworzyć stosunki, gdzie prawo ani w prywatnych i gminnych sprawach, ani w procesach karnych bez niebezpieczeństwa dla osobistego bezpieczeństwa wykonywanym być nie może.

Nie może to być zamiarem moim rozbić bliżej materyjalne postanowienia projektu, muszę jednak położyć nacisk na jego głębokie polityczne znaczenie, bo zagraża zniszczeniem ostatnich szczątków naszych narodowych praw. Wiadomo przecież Panom, że między-narodowe wiedeńskie traktaty z roku 1815 stanowią polityczny i międzynarodowy tytuł posiadłości do onych dawnych polskich części kraju, które jako integralne części byłego W. Księstwa Warszawskiego przypadły w udziale koronie Pruskiej: prawa Polaków poddano przez to pod opiekę i gwarancją całej Europy. Fundament tych praw stanowiły akta kongresu, układy pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią po jednej stronie, a pruskie prawa i czynności rządu pruskiego po drugiej stronie. Podstawy tego rodzaju należy bez zaprzeczenia uważać jako zupełnie ważne i o ile układy te w Prusach publikowane zostały, o tyle sądzimy, służy nam prawo, powoływania się na nie. Wskutek przyjęcia ich do zbioru praw stały się prawem, a prawa zobowiązują obydwie strony, rząd i poddanych w równej mierze.

Jeżeli nam dowodzą, że my się na te prawa powoływać nie możemy, gdyż nie wzięliśmy udziału bezpośredniego przez reprezentanta z naszej strony, to myślę, że podobne twierdzenie jest nieuzasadnione. Zasada obligatio tertio non contrahitur żadnego nie ma wpływu na traktaty państwowe, dla tego sądzę, że przeciwstawianie tej zasady nie może mieć żadnego wpływu na nasze prawo i nasze stanowisko wobec mocarstw, które Polskę w on czas rozbięły. Myśmy długi czas byli sprzymierzeńcami Francji i Francja zastępowała interesa nasze. Pacta servanda — zasadę tę uznaje consensus communis nie tylko jako prawo moralne, ale jako zasadę prawną.

Panowie, kiedy po 25letnim żywocie rzeczpospolitej francuzkiej i Napoleona I, który polityczny i socyalny ustrój Europy zupełnie zmienił, tak zwycięzcy jako i zwyciężeni zebrałi się na kongresie w Wiedniu, aby nowy porządek polityczny w Europie utrwalic, pokazało się, powiedźmy wbrew oczekiwaniom uczestników kongresu, że kwestya wskrzeszenia Polski z taką stanowczością i z taką powagą wystąpiła na widowni, że nie wiele brakło, a byłaby nastęrczyła powodów do nowych zawikłań. Już w czasie układów w r. 1814 objawiły Francja i Anglia, do których się i Austria przyłączyła, swoją wolę, aby Polskę odbudować, jako państwo niezależne z mniej lub więcej rozszerzonymi granicami, rządzoną przez osobną dynastya, aby stanowić państwo środkowe pomiędzy trzema wielkimi mocarstwami. Książę Metternich oświadczył

nawet wówczas osobno, że to odpowiada życzeniom jego cesarza i że Austria największe ofiary celem przywrócenia dawnego stanu rzeczy ponieść gotowa. Opór Rosji i Prus, które przywłaszczają sobie prawo rozporządzenia jednostronnie i samowolnie losami W. Księstwa warszawskiego, powołał do życia nawet tajny alians pomiędzy Francją, Anglią i Rosją, zawarty pod dniem 3 stycznia 1815 w tym celu, aby Rosją i Prusy zmusić do odstąpienia od swego pierwotnego zamiaru zachowania dla siebie i rozporządzenia krajem byłego Księstwa warszawskiego. Każde z trzech sprzymierzonych mocarstw zobowiązało się stawić 150,000 żołnierza i nie wiele brakło a byłoby przyszło do jawnego zerwania i rozstrzygnięcia sprawy orężem.

Jeżeli tedy w dalszym przebiegu układów pierwotny plan porzucono, to postanowiono zawsze „w interesie Europy“ i „dla dobra Polaków“ jako sposób wyjścia analogiczny do pierwotnej propozycji Francji i Anglii, aby mocarstwa zaborecze w częściach przypadłych im w udziale, zobowiązały się do obchodzenia się z Polakami jako Polakami to znaczy, do uznawania narodu polskiego jako takiego. Jakoby się sumienie zbudziło, nie chciano sankcjonować aktu gwałtu, tego aktu gwałtu, jakiego się dopuszczono przez pierwsze trzy rozbiory Polski, aktu, przez który trzech chciwych sąsiadów skorzystało ze słabości Polaków, aby nie doznawszy żadnej obrazy ze strony polskiej, brutalną przemocą napaść na ofiarę, sponiewierać ją, obedrzeć, i zniszczyć, powtarzam, tego aktu nie chciano sankcjonować, nie dawszy przynajmniej Polakom rękami dla ich narodowego bytu i swobodnego rozwoju narodowego, i nie ustanowiwszy w tym celu na kongresie koniecznych warunków. Był to postęp cywilizacyjny, że zaczęto mówić o narodowych prawach. Zasadą zaś prawną narodowości jest przedewszystkiem prawo do narodowego języka. Już w starożytności ucisk miejscowego języka w krajach prowincjonalnych wykonywany przez Rzymian był straszliwym nadużyciem władzy państwa, a zakaz wendyjskiej mowy ludu w obrębie terytorium zakonu niemieckiego w średnich wiekach pod zagrożeniem kary śmierci był bezprawnym barbarzyństwem. Panowie powiecie, że tutaj nie idzie o język ludowy, lecz o język państwowy. Pytam się zaś was, gdzie się kończy granica ludowego języka a gdzie się zaczyna granica języka państwowego? Życie rodzinne i kościelne, to pola, na które się wdrzeć nie możecie, przed temi dziedzinami musicie się zatrzymać; w szkole, sądownictwie i administracji, gdzie występują na jaw najważniejsze interesa ludności już wydano rozporządzenia, aby i ztąd język wypędzić.

Jeżeli powracam do układów, jakie się toczyły na kongresie, to Prusom chodziło głównie o granicę wschodnią. Wiecie przecież, że wschodnia granica była zawsze naj-słabszą stroną Niemiec i już Fryderyk Wielki w siedmioletniej wojnie uczył, że do dotkliwie ze względu na ziemię około Poznania i Gniezna.

W traktacie zawartym pomiędzy Rosją i Prusami resp. pomiędzy cesarzem Aleksandrem a królem pruskim w Kaliszu pod dniem 27 i 28 lutego 1813 roku, odstąpiły Prusy dawną ziemię Prus południowych Rosji, a za to miały otrzymać wynagrodzenie na północy Niemiec, ale nałożono Rosji warunek, aby stósownie do zobowiązań, jakie podjęły Prusy w obec reszty mocarstw, zobowiązała się zachować wszystkie instytucje polskiej ludności w odstąpionym jej kraju, któreby zabezpieczały byt narodowy i w tym celu wydać ustawy, jakie jej rząd uzna za dobre; obok tego przyrzec musiały Rosja wolny, najwyżej tylko 10 procent oclony handel wyrobami własnymi w dawnych polskich krajach, wolny przewóz za mierną opłatą i wolną żegluga na rzekach polskich aż do portów morskich.

Mocarstwa zaborecze zobowiązały się solidarnie i przedewszystkiem, że szanować będą język i zwyczajne narodowe, że oprócz tego i handel popierać będą. Zwracając tutaj M. P. uwagę na tę część Polski, którą w r. 1815 przez okupacją do Prus przyłączono, jestem zniewolony przytoczyć wam tutaj patent okupacyjny Fryderyka Wielkiego, wydany przy zajęciu polskich dzielnic po pierwszym podziale, t. z. obwołu noteckiego. W patencie tym nie masz wprawdzie mowy o języku, atoli z sensu patentu tego wypływa, że pomiędzy gwarancjami, udzielonemi przez Fryderyka Wielkiego znajdować się koniecznie musi wolność używania ojczystego języka. W patencie okupacyjnym de dato Berlin 30 września 1772 wzywa król stany Prus i Pomorza „aby się tej okupacji i ustanowionym namiestnikom i dowódczom nie opierały, a rządząc się jego chętnie poddawszy, za prawowitego króla i monarchę go uznawały“ — „natomiast gotowi i zdecydowani jesteśmy, i zapewniamy Wam, że w szem wobec i każdemu z osobna zostawimy posiadłości i prawa Wazze w duchownych i świeckich sprawach, że mianowicie do rzymsko-katolickiego Kościoła należącym wolność wyznania wiary pozostawimy, że Was bronici i w ogólności tak rządząci będziemy, że rozsądni mieszkańcy szczęśliwymi i spokojnymi być mogą, i że nie znajdując powodu by zaszytych zmian żałować mieli.“

Z tego orędzia widzicie M. P., że król Fryderyk Wielki nałożył na siebie również pewne obowiązki, pozwolenie używania języka i swobody religijnej, gdyż tylko pod takimi warunkami można mówić o szczęściu i zadowoleniu poddanych.

M. P. nie mam powodu wątpienia o dobrej woli i wierze mocarstw zaboreczych, pokazuje się ona nie tylko z rozlicznymi korespondencyami cara Aleksandra z innymi mocarstwami, ale i z korespondencyami jego z najwybitniejszymi polskimi patryotami. Wpływ Aleksandra na Kongres był w każdym razie najpotężniejszym, umiał on bronić interesów swego kraju, jako monarcha o humanitarnym poglądzie. Żyjący jeszcze wówczas wielki patryota nasz Kościuszko, wódz z pod Dubienki, Maciejowic i Racławic, dowiedziawszy się że losy Polski na Kongresie wiedeńskim rozstrzygnięte być mają, pisał z ustronia swego, z Belleville dnia 19 kwietnia 1814 do cara Aleksandra, aby się

ogłosił królem Polski, aby jej nadał wolną konstytucya, szkoły dla chłopów zakładał, starał się o zniesienie poddaństwa i pańszczyzny i o nadanie im ich posiadłości na zupełną i niezależną własność. Car Aleksander odpowiedział mu dnia 3 maja 1814, a tę odpowiedź jego pozwolił sobie w streszczeniu dosłownie zacytować.

Vos vœux les plus chers seront accomplis. Avec l'aide de Tout puissant, j'espère réaliser la régénération de la brave et respectable nation à la quelle vous appartenez. (Drogię życzenia Pańskie będą urzeczywistnione, z pomocą Wszchemocnego spodziewam się że mi będzie danem zrealizować odrodzenie dzielnego i zacnego narodu, do którego Pan należysz.)

W tym samym duchu wyraża się lord Grey w liście do Kościuszki pisanym dnia 1 lipca 1814 r. Pisze on:

Il ne peut exister aucune sécurité réelle contre le retour de ces dangers, si la Pologne demeure exclue des bienfaits de la délivrance générale, qui pour être parfaite, doit être garantie par la reconnaissance solennelle des droits et de l'indépendance des nations.

(Nie masz żadnego bezpieczeństwa rzeczywistego, że te niebezpieczeństwa (powtórnego podziału) nie powrócą, gdyby Polska pozabawiona być miała dobrodziejstw ogólnej swobody, która, jeśli ma być zupełną, winna być zagwarantowana uroczystym uznaniem praw i niezależności ludów.)

Temi cytarami M. P. chciałem wam udowodnić dobrą wiarę, w jakiej wśród układów o Polskę działano. W tém krótkim przedstawieniu genezy traktatów wiedeńskich powołuję się zresztą na Kübera „Akte des Wiener Kongresses“ i na zbiory hrabiego d'Anglebert zacytowane: Recueil des traités, conventions et actes diplomatiques, concernant la Pologne; wyszły one w roku 1862 w Paryżu i zawierają wszystkie urzędowe i dyplomatyczne dokumenty, odnoszące się nie tylko do ówczesnych czasów, ale w ogóle do lat 1762—1862

Ze szczególnych not dyplomatycznych, odnoszących się pryncypalnie i bezpośrednio do przedmiotu, o który mi chodzi, podam panom tylko najważniejsze. Pierwszą jest dyplomatyczna nota angielskiego pełnomocnika lorda Castlereagh, wystósowana do księcia Hardenberga z dnia 14 października 1814; następuje potem list pierwszego pełnomocnika i ministra austriackiego, księcia Metternicha, do księcia Hardenberga z dnia 10 grudnia 1814, potem nota francuskiego pełnomocnika księcia Talleyranda do księcia Metternicha z dnia 19 grudnia 1814. W notach tych głównie zwrócona jest uwaga na słuszność kwestyi polskiej na potrzebę sprawiedliwej jej rozwiązania przez przywrócenie dawnego państwa polskiego, i na zasługi, jakie Polska w dawniejszych czasach około Europy położyła. Powiedziano tam między innymi:

„Le partage, qui le raya du nombre des nations, fut le prélude, en partie la cause peut être, jusqu'à un certain point l'excuse des bouleversements auxquels l'Europe a été en proie“, poczem tak mówi:

„la question polonaise n'est pas une simple affaire de partage et de limites.“

(Podział, który ją wyrzucił z liczby narodów, był przygawką, w części może i przyczyną a do pewnego punktu i ekskuzą przewrotów, których Europa stała się łupem — kwestya polska nie jest prostą sprawą podziału i granic.)

Następuje potem nota rosyjskiego pełnomocnika hr. Nesselrode do książąt Meternicha i Hardenberga i lorda Castlereagh z dnia 31 grudnia 1814 potem ókólnik, lorda Castlereagh do kongresu wiedeńskiego, w którym protestuje przeciw wszelkiemu podziałowi Polski wskazując na potrzebę przywrócenia tego kraju. Pozwólcie mi Panowie, że wam z niej przytoczę ustęp dotyczący bezpośrednio Prus i ze względu na ważność zasługujący na zacytowanie. Lord Castlereagh pisze pod dniem 12 stycznia 1815, odwołując się na ókólnik do księcia Hardenberga.

W toku rokowań miał podpisany poseł sposobność sprzeciwić się kilkakrotnie energicznie w imieniu swego dworu przywróceniu królestwa polskiego, któreby połączone z Rosją, część tego kraju stanowiło a to z powodów których dzisiaj przytaczać nie widzi potrzeby. Życzeniem dworu jego było, ujrzyć w Polsce nie zależne państwo w mniejszych lub większych granicach, państwo w którymby osobna rządzila dynastya i któreby stanowiło środek między trzema wielkimi monarchiami. Ponieważ reszta państw Austriya i Prusy się nie opierały nie opiera się też Anglia, spodziewając się, że dla pokoju północy i równowagi europejskiej żadne z skutki ztąd nie wynikną. Ważną jest rzeczą przywrócenie w dawniejszych dzielnicach Polski spokoju na silnych i wolnomysłnych podstawach, odpowiadających powszechnym interesom, oraz zaprowadzenie systemu administracyjnego, któryby w formie swej był pojedynczy a równocześnie nie był w rozterce z duchem narodu. Doświadczenie pokazało, że szczęście ludu polskiego nie wypłynie z niszczenia obyczajów i zwyczajów tego ludu. Naprótno starano się zmusić Polaków za pomocą instytucji wstrętnych ich zwyczajom i opiniom do tego, aby bytu swego dawniejszego a nawet języka zapomnieli. Próby te z taką wytrwałością podejmowane uznano niejednokrotnie za bezowocne. Gabinet Wielkiej Brytanii żywi gorące życzenie, aby monarchowie, którym losy narodu polskiego powierzone zostały, zobowiązali się sobie zobopólnie, zanim Wiednie opuszczą, do tego, iżby tej części ludności polskiej, która pod ich przyjdzie panowanie, jako Polaków traktowali, bez względu na polityczne instytucje jakimi ich obdarzą. Ta nadzieja zaspokoi Anglię itd.

Książę Hardenberg odpowiedział 30 stycznia 1815: Podpisany zasięgnąwszy rozkazów swego Pana i Króla w sprawie noty J. E. mylorda Castle-reagh w sprawie unormowania stosunków polskich, — pospiesza oświadczyć Waszję Excelencyi, że wyrażone tamże zasady, według których rządzone być mają prowincje polskie różnym mocarstwom przydzielone, zupełnie trafiają do przekonania mego Najjaśniejszego Pana. Zapewnię pokój w tychże prowincjach za pomocą administracji, zgodnej z duchem i zwyczajami ich mieszkańców, znaczy to samo, co oprzeć go (pokój) na prawdziwej i silnej podstawie wspólnego i wzajemnego interesu. Tak sobie postępując pokażemy ludom, że byt ich narodowy wolnym być może od wszelkiego zamachu, bez względu na system polityczny, z którym go los połączył.

Następnie dopiero M. P. zawarto specjalne układy, pomiędzy temi specjalny układ z dnia 3 maja 1815 między Prusami a Rosją. W 3 artykule tego układu umieszczono znaną rękojmnie, zapewniającą nam narodowość naszą. Po szczegółowej ugodzie i porozumieniu nastąpiła ratyfikacya ze strony króla pruskiego, z której Panom zacytuje kilka ustępów.

Dokument ratyfikacyjny datowany jest z dnia 3 maja 1815 i brzmi:

My Fryderyk Wilhelm III z Bożej łaski Król Pruski itd. ...Przeżywszy i rozważywszy powyższy układ i dołączone doń aneksa, uważamy treść jego za zgodną z wolą naszą — i przeto go przyjmujemy, pochwalamy, zatwierdzamy i ratyfikujemy, jako go też przez to samo i dla Siebie i naszych następców w przyjmujemy, pochwalamy, zatwierdzamy i ratyfikujemy i **nasze Królewskie Słowo przyrzekamy**, że się starać będziemy, aby go wiernie i pilnie wykonywano.

Następuje teraz patent okupacyjny z 15 maja 1815, wydany do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego, na mocy którego tę część kraju pod nazwą W. Księstwa Poznańskiego w osobną prowincya złączoną do korony Pruskiej wcielono, jej herb, orzeł biały do herbu królestwa Pruskiego przyjęto, osobne pieniądze bić nakazano, osobnego namiestnika w osobie księcia Antoniego Radziwiła ustanowiono i umocowano do wydawania dalszych koniecznych rozporządzeń w imieniu króla. W tym samym dniu pojawiła się znana odezwa do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego; i tam także powiedziano wyraźnie:

„Będziecie wcieleni do mej monarchii, i nie będziecie potrzebowali wyrzec się waszję narodowości.“

I cóż Panowie, znaczą właściwie te słowa: „nie będziecie potrzebowali wyrzec się narodowości waszję.“ Widocznie zawarte w nich poręczenie, lecz tego, czego? z pewnością nie poręczenia, co nie potrzebuje być poręczone. To niepotrzebowanie wyrzeczenia się narodowości zawisło wyłącznie tylko od subjektu narodowości samęj i niepotrzebuje żadnego kształtu. Polityczny byt, narodowe urządzenia można zawsze narodowowi poręczać, ale nie potrzebowanie wyrzeczenia się narodowości jako takiej nigdy, gdyż chwala Bogu sama ona siebie poręcza. Co więc Panowie, czyż to leży w mocy jakiegokolwiek potęgi na świecie, znievolić naród do wyrzeczenia się swęj narodowości? Można mu odmówić wszelkiego politycznego bytu, odebrać powoli wszelkie narodowe instytucje, ukroćć mu wykonywanie praw narodowych; lecz jak nie podobna Polaka w Niemca przemienić, jak niepodobna zmusić go ukazać do tego, aby jakokolwiek płynie mówić po niemiecku, a cóż dopiero, aby myślał i czuł po niemiecku, tak niepodobna mu zaprzeczyć jego narodowości, a tym mniej jego samego do tego doprowadzić.

Że zaś mieszkańcy W. Księstwa Poznańskiego są Polakami i tego wyrzekać się nie potrzebują, to zaiste poręczenia nie potrzebowano. Myśl więc tego zapewnienia nie mogła być żadna inna, jedno, że Polacy mimo połączenia swego z Prusami będą traktowani jako Polacy.

A dalej mówi też odezwa: „Wasza religia ma być utrzymana“ Panowie nad tą sprawą rozwodzić się nie będą, nie należy ona tu dotąd. Wiecie przecież aż nadto dobrze, jak z tą sprawą stoi.

„Wasz język ma być używanym obok niemieckiego języka we wszystkich publicznych czynnościach.“

Było to skutkiem konsekwentnym i odpowiadało koniecznie postanowieniom traktatów, które zachowanie narodowości i języka zabezpieczały, a najgłówniejsze znamię narodów stanowią.

W tym duchu, Panowie, wydane też zostały wszystkie późniejsze rozporządzenia w latach 1815, 1816, 1817, 1818, 1822 itd. w zakresie szkoły, sprawiedliwości i administracji, i owe różne pożegnania sejmowe; wszystkie te rozporządzenia zobowiązują państwo, albo w każdym przypadku służą za autentyczną deklaracyą wypowiedzianą w królewskim patencie z r. 1815 woli.

Pozwolę sobie przytęm Panom jeszcze jeden znaczący bardzo ustępek z reskryptu ministeryjalnego z 13 grudnia 1822 r. przytoczyć. Wyraża się on bardzo trafnie:

„Religia i język są najświętsze dobra narodu każdego, na których cały jego sposób myślenia i rozwój pojęć jest ugruntowany. Władza, która je uznaje, szanuje i broni, może być pewną, że zdoła sobie serca poddanych, podczas gdy władza, która dla religii i języka jest obojętna albo nawet zaczepiać je dozwala, rozjątrza naród i znieważa, a dla siebie wychowuje niewiernych i złych poddanych.“

Panowie, przytoczyłem wam już traktaty specjalne, do nich zawsze odnoszą się późniejsze rozporządzenia. Wracam jeszcze do nich ze względu na pewne gwarancje, niemi objęte. Jak wiadomo, wszystkie te traktaty za-

parte są w imię najświętszej, nierozłącznej Trójcy. A za-
raz na wstępie powiedziano także:

„Duch narodowy, korzyści handlowe itd. nad
wszystkiem tutaj radzono i wszystko ma być Polakom
poręczone.“

Następuje potem w artykule 3 alinea 2 znana
gwarancja narodowych instytucji i zabez-
pieczenie narodowości itd. Traktat ten wzięto także do
aktów kongresu, które 6 czerwca 1815 zawarto i w któ-
rych wzięli udział: cesarz austriacki, król hiszpański,
król francuski, król W. Brytanii, książę rejent portugalski,
król pruski, cesarz rosyjski i król szwedzki resp. ich
reprezentanci.

W drugim alinea aktu kongresu znajduje się rów-
nież znana rekwizycja

Les Polonais sujets respectifs de la Russie et
de la Prusse obtiendront itd.

Nie będą panom tego powtarzał, bo już w spe-
cjalnym układzie na to zwrócono uwagę.

Jeśli tutaj twierdzono, że specjalne układy tylko
między mocarstwami zaborczymi zawarte zostały, i że też
mocarstwa wobec współkontrahentów nie potrzebują się
uważać za związane w swych rozporządzeniach — to ja,
panowie, stanowiącemu temu przeczę, i to tém bardziej, że
według artykułu 118 aktu kongresu, współkontrahenci
uważani są integralną część tychże układów i przeto po-
stawieni są pod gwarancją wszystkich w kongresie udział
biorzących. Artykuł 118 brzmi:

Les traités, conventions, declarations, réglemens
et autres acts particuliers, qui se trouvent annexés,
au present acte et nommément:

ta przytoczono poszczególne układy, jak układ pomiędzy
Rosją i Austrią z 21 kwietnia i 3 maja, układ pomiędzy
Rosją i Prusami z 21 kwietnia i 3 maja, układ dodato-
kowy, dotyczący Krakowa, zawarty między Austrią,
Prusami i Rosją, a nadto wszystkie inne, — a w końcu
też samego artykułu 118 powiedziano:

„Sont considérés comme parties intégrantes des
arrangements du congrès, et auront partout la
même fois et valeur, que s'ils étaient insérés mot
à mot dans la traité général.“

(... wszystkie te układy uważane będą jako inte-
gralne części uchwał kongresu, i będą miały wszędzie
tę samą wiarę i znaczenie, jak gdyby były słowo w słowo
umieszczone w traktacie głównym.)

To wyraźnie państwo zobowiązuje, a dla nas jest
podstawą praw naszych, na które się zawsze powołujemy,
a chociaż powyższe układy w bardzo wielu, prawie bym
rzekł w każdym względzie znaczenie swoje straciły, choć
karta Europy jest zmieniona — dla nas są one prawem.
Jeśli w tej Wysokiej Izbie jakoby też i w parlamencie kil-
kakrotnie utrzymywano, jako te traktaty były już po-
datki i zwyciężkich powodów przeważa na proch starte —
to ja, Panowie z wyjątkiem przyczyn najzu-
pełniej przeciw temu wystąpić jestem zniewolony. Wed-
ług wywodów moich na urzędowych opartych dokumen-
tach — ani rząd pruski ani pruska repreze-
ntacja kraju nie jest kompetentną do wyda-
wania rozporządzeń i praw zostających w wyrażeniu
przeciwieństwie z obowiązkami państwa zawartymi na
mocy prawa państwowego i prawa międzynarodowego.
Jest to przecież uznana zasada cybernetyki: jeśli istnie-
jące prawo opiera się na układzie zawartym z państwem
innem — natenczas chr. ni go od pogwałcenia ze strony
prawodawstwa krajowego i prawa międzynarodowego
ograniczające tutaj władzę prawodawcy. Tak uprawniony
poddany może w takim razie być pogwałcenia wierności
i obowiązków poddanego zaważać pomocy łobozego pań-
stwa, które prawo jego zagwarantowało, gdyż w takim
razie powołuje się jedynie na prawo, i korzysta ze środka
prawnego, który i ze strony państwa jego uznany został
jako obowiązujący przez uznanie odnośnych układów. Po-
lacy też niejednokrotnie z tego środka prawnego korzy-
stali, znane są również protesty Francji i Anglii z roku
1832 wymierzone przeciw zniesieniu autonomii i konstytu-
cji Królestwa Polskiego przez cara Mikołaja i przeciw
jednostronnemu wcieleniu Krakowa do monarchii austriackiej
w r. 1846. Pierwszy protest znajdował stałe się
powtarzający wyraz w corocznym mowie od tronu ówce-
znego rządu francuskiego „narodowość polska nie zginie.“
Drugi protest zbija prawo Austrii do jednostronnego
wcielenia rzeczypospolitej krakowskiej w porozumieniu
z Rosją i Prusami. I w tej mierze mogę Wam Mości
Panowie przytoczyć autentyczny wykład traktatu wie-
deńskiego. Powagą tu dla mnie jest ówczesny francuski
minister Guizot. W dyplomatycznej depeszy, wystósowa-
nej po posła hr. Flahault z dnia grudnia 1846 prote-
stuje on przeciw wcieleniu Krakowa. Książę Metternich
twierdził również, że trzy mocarstwa same między sobą
dnia 3 maja 1815 utworzyły małe państwo krakowskie
i że następnie przedłożyły tylko kongresowi tę konwen-
cję do zarejestrowania i wiadomości i odpowiedział:

„Le gouvernement du roi ne saurait admettre
une assertion si étrangère aux principes et même
langage des grandes transactions, qui consti-
tuent le droit public européen. Des puissances
indépendantes, qui traitent sur un pied de par-
faite égalité et délibèrent sur des intérêts com-
muns ne sont jamais appelés à enregistrer
des terminations et des actes adoptés sans leur
participation.“

Następnie pisze:
Le texte même du traité de Vienne
démontre, que le sort de la Pologne
a été réglé par une délibération eu-
ropéenne. C'est de la Pologne, que ce
traité s'occupe d'abord comme de la plus impor-
tante des questions générales, sur lesquelles il
doit statuer.“

W podobnej myśli wyrażał się także lord Palmer-
ston w obec hr. P... 7 grudnia 1846.

Lecz panowie, także z ogólnych i przez naukę u-
znanych zasad prawa państwowego, i ludowego nie da się
postępowanie król. pruskiego rządu usprawiedliwić.

„Zobowiązanie prawne traktatów,“ tak czytamy
w znakomitým dziele profesora Bluntschli, polega na swia-
domości prawa w ludzkości i jest konieczną składową

częścią międzynarodowego porządku na świecie. Ztąd zo-
bowiązanie traktatów jest sama konieczna zasada pra-
wna. Jest konieczna, gdyż bez niej nie byłaby możliwa
żadna ustalona komunikacja prawna i żaden pokojowy
stan prawny ludów. W niej występuje na jaw trwałe i
ciągle działanie porządku prawnego. Jeżeli się usunie
dobra wiara w prawdziwość międzynarodowego oświadczenia
i skuteczność udzielonego przyrzeczenia a wtenczas
wszelkie bezpieczeństwo prawne w sporze zmieniających
się zdań i interesów przepadnie bez ratunku! Dla dzisiejszego
prawa międzynarodowego nie jest już wcale wątpliwa
rzecz, że obowiązkiem płynącym z traktatu jest obo-
wiązkami prawnym ogólnym, ludzkim. Władza zwierz-
chnicza państw nie powinna już więcej w ten sposób być
wykonywaną, aby przez to wyższe i ogólniejsze prawo
ludzkości zniweczone być miało; gdyż państwa są ludz-
kimi organizmami i zobowiązane do szanowania ogólnie
uznanego prawa ludzkiego.“

A dalej mówi:
„Ponieważ naród jest głównie pojęciem cywiliza-
cyjnym, należy także praw narodowych szukać na polu
życia cywilizacyjnego. W procesie historycznym tworze-
nia się narodów i w rozwoju ich narodowych sił objawia
się bogactwo i różnorodność, które życie ludzkości tak wy-
soko wznosi po nad życie wszystkich innych stworzeń.
Ponieważ ludzkość składa się z narodów, a jej życie zbior-
owe objawia się naprzód w połączeniu i wzajemnym uzu-
pełnianiu narodowego życia, ztąd obowiązkiem jest państw
szanować byt narodu, a opiekę rozciągać nad jego rozwo-
jem. Jeżeli zaś władza państwa swoją o-
tęgi do tego nadużywa, aby narody gnębić
i przeszkadzać ich przyrodzonemu prze-
znaczeniu, jest to zbrodnia dokonana na
ludzkości.“

Panowie pozwolilem sobie przytoczyć wam sąd ra-
ukowej powagi poddaję, go waszej rozprawie i uwzględ-
nieniu.

Tak często królewski rząd a nawet wybitny czło-
nek partii postępowej czynił nam zarzut z tego zowodu
że się nie uważamy za waszych niemieckich ziomek,
lecz uważając się za części składowe innej narodowości,
wszelkie nasze dążności, wszelką publiczną działalność
w ostatniej instancji do tego kierujemy, aby się oderwać
od Niemiec, a więc nie należy nam dawać w ręce praw,
z którychbyśmy skorzystać mogli do osiągnięcia celu
absolutnie nieprawego. Nadto powiedział jeszcze ten pan
szanowny: „że jako polityk tym mniej wnioski nasze po-
pierać może, gdyż my w naszej zewnętrznej polityce takie
chwytne, niepewne zajmujemy stanowisko, że się Niemcy
puścić nie mogą na nic, i ponieważ najnowsza fala pol-
skich dążeń jest połączenie się z Rosją, zwrócenie
oczu na Wschód i w tém połączeniu uważają Polacy drogę
nowego rozwoju, a ponieważ nie jest wątpliwa dlań
rzecz, że panslawizm wcale poważne niebezpieczeństwo
dla przyszłości w sobie zawiera, nie może popierać myśli
która tak sprzeczna jest z interesami niemieckimi.“

I u was Panowie (mówca zwraca się do lewicy)
przeważają względy i zasady polityczne, które wam bron-
nią wymierzyć nam sprawiedliwość. Mamyż zatem nadal prze-
stać istnieć jako samodzielna część narodu polskiego, ma
my się wyprzeć naszej historii, naszego języka, naszej
literatury, jednym słowem, mamy dokonać na sobie mo-
zelnego samobójstwa i ściągnąć na siebie pogardę ludów.
Nie, Panowie, chcemy pozostać Polakami i pozostaniemy
toż Polakami. Jako pruscy poddani wiemy, jakie są
nasze obowiązki względem państwa, składamy wielki
ofiary, jakich ono od nas żąda, krwi i mienia, żądamy
też prócz zagwarantowanego nam konstytucją równopra-
wnienia poszanowania i pielęgnowania naszych zapewnio-
nych nam piśmiennymi narodowych, które mają
słuszne prawo do bytu. Ku temu skierowanymi były
i nadal będą usiłowania nasze i nasza publiczna dzia-
łalność. Odgrywa się też tu walka nie o naszą niepodleg-
łość polityczną, ale o egzystencję naszą duchową mo-
ralną i narodową. Pomijając wszystkie traktaty, które
nam gwarantują byt nasz narodowy, właściwa podstawa
naszego uprawnienia narodowego opiera się nie tylko na
prawie natury, na prawie bożem, które wyżej stoi, niż
wszystkie prawa polityczne, ale i na naszej historii, na
800 letnim istnieniu naszego bytu niepodległego, na wy-
szatkowanym języku i literaturze, opiera się w końcu na
religii, rzymsko-katolickiej, którą wyznaje przeważna wię-
kszość ludu polskiego i która, ściśle się łącząc z narodo-
wością mimo kosmopolitycznego charakteru Kościoła, utwo-
rzyła Kościół polski.

Nasza cała i jedyna polityka jest
zatem polityką zachowania bytu naro-
dowego, stanowi ona całą naszą agitacją i obej-
muje te ofiary, które ponosimy. Nie ma-
rzmy o przyłączeniu się do Rosji, której system jak
się zdaje wzięt za wzór rząd pruski w wynarodowianiu
nas w szkole, kościele, prawodawstwie i administracji
i któryby nas z deszczu zaprowadził pod rynek; nie
kieruje naszymi krokami panslawizm, którego niebez-
pieczeństwo uznajecie w przyszłości i którego prze-
wodnią ideą zawsze od siebie odsuwaliśmy. Los na-
rodów spoczywa w ręku Bożem i za prawdę
życzymy i mamy nadzieję, że prawdziwe zasady prawa
i sprawiedliwości przyjdą do znaczenia i zapanują ogólnie
i nie obrócą się na niekorzyść interesów ludu nie-
mieckiego, lecz na dobro ludzkości. Nie sądzę, iż na-
rody na to były stworzone, iżby się nawzajem tępiły,
ale iż powołaniem ich jest stósownie do sił, zdolności
i temperamentu brać udział w pracy około oświaty
i w ten sposób spełnić najwyższe przeznaczenie ludzko-
ści. Każdy z narodów ma osobne posłannictwo, i wy-
ciśnięte jest na każdym narodzie odrębne znamię. Geniusz
pewnego ludu nie jest niczem, jak całością, na którą skła-
dają się duchowe jego zdolności i charakter fizyczny, czem
się różni jeden naród od drugiego. Historia pokazuje nam,
jak jedna rasa wypiera drugą, jeden naród ustępuje
drugiemu, jak raz ten, drugi raz ów naród stawa na
czele cywilizacji. Temu ubieganiu się o panowanie
zawdzięczamy, że osiadłe w Europie rasy nie mogą
na czas dłuższy zapewnić sobie przewagi nad swymi
rywalami, tej okoliczności zawdzięczamy równowagę
w związku państw europejskich. Nie przypuszczam,

izby jedna z ras tych mogła z czasem osiągnąć stałe
panowanie i wycisnąć znamię tego panowania na ca-
łym globie ziemskim. Wierzę w to, że nadejdzie czas,
iż dążność ta, ubiegająca się o zaprowadzenie jednoli-
tego systemu w urzędzeniu państw, ustąpi a narody
podadzą sobie ręce i tworzyć będą jakoby jedną rodzinę.

Panowie! Uczucie nienawiści narodowej było
nam zawsze obcym. Wiemy, iż my Polacy staliśmy
się ofiarą polityki nie ludów, ale polityki gabinetów.
Chcemy z naszymi niemieckimi współobywatelami żyć
w zgodzie i w pokoju; konieczną przecież jest rzecz,
iżby Niemcy z swęj strony uznali nasze właściwości
narodowe, nasze naturalne prawa, przysługujące nam
jako ludziami i uszanowali takowe. My Polacy, jako
poddani pruscy mamy wspólny interes w rozwoju i po-
myślności spraw gospodarczych i społecznych w W.
Księstwie Poznańskim; wiemy, że rząd w stósunku do
spraw tych postępował sobie po macoszu. Panujące
różnice, jakie tu między dwoma wytworzyły się naro-
dowościami, nie powstały z naszej winy, ale wywołują
je środki przez rząd użyte. Różnice te wystąpią je-
szcze wyraźniej na jaw i to na niekorzyść naszą
wskutek ostatnich rozporządzeń, wydanych w provin-
cji naszej.

A teraz, Panowie, odzywam się w końcu do
waszego uczucia prawnego, do waszego poczucia
ludzkości; nie zamykajcie uszu waszych na prośby
260,000 ojców i matek. Zanoszą oni do was
prośby byście nie niszczyli tego, co dla nich jest
rzeczą najświętszą, zanoszą oni do was prośbę o za-
chowanie ich języka. Pragnąłbym, ażeby głos stu
tysięcy usłyszanym mógł być w każdej chacie nie-
mieckiej. Wam Panowie, jako reprezentantom tego
ludu nie wolno deptać nogami praw ludzkości.
Odrzućcie zatem niniejszy projekt.

Ja, moi ziomekowie, którzy powoła-
niśmy zostali, byśmy bronili tu spraw
ludu polskiego w monarchii pruskiej,
widzimy, że projekt ten obraża nadto
narodowe i polityczne, przez pozytywne
ugody międzynarodowe zagwarantowane
Polakom prawa i dla przyczyn, powyżej
przezemnie podanych zakładam niniej-
szem najuroczystszy protest przeciw
kompetencji pruskiej Izby poselskiej,
zaprzeczając jej prawa, iżby jednostron-
ną uchwałą mogła znieść w mowie bę-
dące traktaty międzynarodowe.

(Brawo na ławach polskich.)
(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCJE KURYERA POZN.

Berlin, 14 maja.
(F.) Punkt kulminacyjny wczorajszych obrad
sejmu pruskiego tworzyła ustawa, dotycząca języka
urzędowego. Izba prawie w komplecie,
z ministrów obecni hr. Eulenburg, dr. Falk i dr.
Friedenthal, a trybuny wyłącznie prawie przez
Polaków i Polki obsadzone. Myny wszystkich
zdradzają, że o ważne chodziło rzeczy. I w rzeczy
samej, czyż istnieje dla narodu jako takiego
rzecz większej wagi i doniosłości nad język
ojczysty, owo naczynie w którym się mieści
i duch i myśl narodowa? Lecz gdzie chodzi
o cele polityczne, tam ustają względy senty-
mentalne, uczucia; — racya stanu dzisiejszych
Niemiec tak każe, a zatem trzeba skreślić
w sferach urzędowych wszystko co nie nosi wy-
bitnego na sobie piętna niemieckiego. Wobec
takiego pojnowania rzeczy cóż pomoże powoły-
wanie się na prawa boże, prawa natury, prawa
historyczne, prawa ludzkości?

Dla tego słusznie odezwał się poseł nasz
p. Magdziński, który pierwszy wystąpił we walce
parlamentarnej: „Wiem aż nadto dobrze, że się
odzywam do większości antypatycznej, którą
w poczuciu przemocy wyzula się ze wszelkiego
uczucia obiektywnego: ale my Polacy mamy
sobie za święty obowiązek, zawsze przeciwko pa-
nom występować, czyniąc to w tej dobrej wierze,
że walczymy za prawo, sprawiedliwość i ludz-
kość, przekonani, że walka ta nie będzie bez-
skuteczną.“ W rzeczy samej, nie mylił się
szanowny nasz poseł, twierdząc, że do antypa-
tycznej przemawia większość. Zaraz bowiem
po nim zabrał głos dr. Aegidi, zbijając niby
frazesami i twierdzeniami słuszne Polaków wy-
magania. Wymaga n. p. uczony Niemiec dowodu
na to, że przedłożona ustawa, dotycząca języka
urzędowego (Staatssprache), mierzy przeciwko
mowie ludu (Volksprache)? Niechajby poprze-
dnie był wskazał szanowny poseł granice, gdzie
się kończy jego Staatssprache, a gdzie zaczyna
Volksprache. Czyż to istotnie można pociągnąć
jakąkolwiek linią demarkacyjną. Czyż urzędnicy
nie są dla narodu — czyż się wечно z nim
nie stykają w codziennych życia stosunkach?
Ale nauczyli się Niemcy nowej wobec naszych
słusznych wymagań taktiki, że nas pozbawiają
frazesami i paradoksami, w które sami nie wierzą.
I w podobnych stósunkach śmiały jeszcze z emfazą
głosić o uszanowaniu dla nas!

Jeżeli więc jaka na tego rodzaju androny
była odprawa stósowna, to ją dał naszemu
adoratorowi poseł Kantak. W półtorejgodzinnej,
wycterującej mowie zbija wszystkie w tej kwe-
styj poczynione zarzuty; prosi Niemców, aby
nam szczerzyli swego szacunku, a wymierzili
sprawiedliwość. Mistrzowskie były wywody
mianowicie przeciwko znanemu przemówieniu
p. v. Sybel, który w oczach naszego mówcy do-
brym jest historykiem, ale kiepskim politykiem.
Pan v. Sybel bowiem powiedział, że Niemcy
dla tego nie są obowiążane dotrzymać stypulo-
wanych warunków traktatami, ponieważ inne
państwa tak samo ich niedotrzymały. Jakżeż

odpiera p. Kantak, jeżeli z trzech ludzi powia-
zanych przyjaźnią jeden staje się durniem,
czyż ztąd wynika ta sama konieczność dla dru-
gich dwóch?

Ale nie myślę ja właściwie zdawać sprawy
z posiedzenia, gdyż przyszedłoby się liczyć z bar-
dzo obszernym materiałem, chodzi mi jedynie
o zakonstatowanie kilku wybitniejszych scen,
które charakteryzują poniekąd całość. Rozumie
się, że nie chodzi mi także o sceny drastyczne,
bo musiałbym opisać całą scenę, jaka się odbyła
w zmianach osobistych pomiędzy p. Hundt von
Hafften a p. Kantakiem, a w której p. Hundt
v. Hafften stał się przedmiotem homerycznego
śmiechu ku wielkiej chlubie naszego bohatera,
tyle przecież nadmienić nie zawadzi, że p. Kan-
tak na seryo poprosił p. Hundta v. Hafften, by
zaprzestał występować w imieniu narodu polskie-
go, który własnych ma reprezentantów.

Wywody p. Kantaka były zanedo trafne
i dobitne, aby miały być milczeniem pominięte.
Minister hr. Eulenburg stara się ponownie udo-
wodnić konieczność ustawy, która stanowi mowę
państwową, nie niwecząc mowy ludowej. Jako
analogia przytacza Kościół katolicki, który akce-
ptował język łaciński dla tego, że można nim
dobitniej wyrazić swe myśli! Otóż macie; lecz
pytam ja, czyż dla tego język francuski stał się
dyplomatycznym, że dobitniej mogą dyplomaci
wyrażać po francusku swe myśli? A czemuż
n. p. nie przytoczył p. minister Szwajcary?

Otóż wszystko — to dowodzi, że Niemcom
wcale dziś nie chodzi o uszanowanie praw natury
i historycznych. Dziś tylko jedyny móloch pań-
stwa wszechwładnego ma znaczenie — obok nie-
go nic. Dla tego też przeszedł większością gło-
sów zasadniczy § 1 ustawy w następującem
brzmieniu: „Język niemiecki jest językiem urzęd-
owym wszystkich władz, urzędników i polity-
cznych korporacji. Piśmienne znoszenie
się skutecznie w niemieckim języku. W na-
glących przypadkach można też uwzględnić pi-
śmienne podania osób prywatnych w języku in-
nym napisane. W razie nieuwzględnienia można
je atoli zwrócić, pozostawiając powtórne przesła-
nie takowych każdemu do woli.“ Jeżeli się
zważy, że Niemcy wszystkich Polaków zwykli
uważać za polityczną korporacją, jeżeli
się roztrząśnie elastyczność wyrazów „w na-
glących wypadkach“, natenczas z góry
można dostrzedz, dokąd wszystko zmierza. Lecz
ustawy te znicza narodowego nie wygaszą —
owszem, ufajmy w Boga, — rozrzązą tém
więcej.

Jutro ciąg dalszy obrad nad ustawą języ-
kową i wniosek dotyczący niemieckiej „Ruhmes-
halle.“ Wszystko coś z francuska — gloire
— a przecież zawsze na Francuzów wykrzykują.

Kalisz, 11 marca.
Uzupełniając moje poprzednie pismo dodaje,
że przy wprowadzeniu ks. Biskupa Popiela do
miasta, nie tylko wszyscy urzędnicy wyżsi To-
warzystwa Kredytowego i Trybunału w mundu-
rach się stawili, ale nawet pastor protestancki
miejscowy, którego ojciec już był pastorem
w Kaliszu, Waberkent, nie w talarze, ale we
fraku pochodowi całemu towarzyszył. Ks. Bi-
skup do ostatniej chwili pracował i opuścił
Kalisz o 9 wieczorem i udał się do Rychnowa,
majątku p. Stefana Morawskiego, ożenionego
z Jego synowicą i tam nazajutrz odprawił mszą
św., egzaminował dzieci z katechizmu i bierzmo-
wał 364 osób. Dziwnie, ale i bolesne robi wra-
żenie widok sześćdziesięcioletnich starców, przy-
stępujących do bierzmowania, daje to smutne
wyobrażenie o stanie przeszłym dycezyi. Nad
wieczorem udał się ks. Biskup do Stenszyna,
gdzie tego samego jeszcze wieczora musiał bierz-
mować i przez cały dzień następny, a dalej do
Turka i Koła, gdzie 14, a może i następny dzień
wyjeżdża do Częstochowy i w południową część
dycezyi.

NIEMCY.

* Berlin, 14 maja. Izba poselska za-
twierdziła na posiedzeniu wczorajszym naprzód
projekt do prawa, dotyczącego rozdzielania pu-
blicznych cieżarów przy podziale gruntów i za-
kładania nowych osad, następnie w trzecim czy-
taniu przyjęła bez debaty przedłożenie, dotyczące
udziału państwa przy budowie kolei żelaznej
z Itzehoe do Heide. Dalej załatwiono w pierw-
szym i drugim czytaniu projekt do prawa, po-
stanawiającego zniesienie niektórych podatków
kościelnych na cele szkolne, komunalne i dla
ubogich. § 2 spowodował tylko krótką dysku-
sję, poczem przyjęto dwa wnioski posła Windt-
horsta z Bielefeld i Richtera Sangerhausen, do-
magające się zniesienia podatków nie tylko od
chłozów i słobów, ale i od pogrzebów i w ogóle
wszelkich innych, czy z rozporządzenia czy ze
zwyczaju pochodzących.

Ostatni przedmiot porządku dziennego sta-
nowiła sprawa języka urzędowego. Sprawozda-
nie szczegółowe o dyskusji nad tym przedmio-
tem podajemy wyżej.

Narady i konferencye trzech ministrów spraw
zewnętrznych, reprezentujących interesa trzech
sprzymierzonych cesarstw, odbywały się zaraz od
czwartku, od przyjazdu ks. Gorczakowa z wielką
pilnością i wytrwałością. Ponieważ nie prowa-
dziłoby to do celu bawić się w domysły, albo
notować tutaj konjunktury, błądzące po rozma-
itych organach prasy, nie mające z pewnością za-

dniej faktycznej podstawy, zapisujemy tylko przebieg historyczny tychże konferencji. Pierwsza konferencja wspólna trzech kanclerzy w gmachu spraw zewnętrznych rozpoczęła się w czwartek o godzinie 8 wieczorem i trwała do 11. Baron Jomini (Rosya) i sekretarz stanu v. Bülow (Niemcy) byli na niej obecni. Hr. Andrassy pracował po tej konferencji ze swymi radcami jeszcze do 2 godziny z rana. W piątek przed południem odwiedził hr. Andrassy ks. Bismarcka. O 1 zaś godzinie zajął do ks. Gorczakowa i miał z nim dwugodzinną rozprawę. Wieczorem o 7 rozpoczęła się druga wspólna konferencja. Wieczorem późno jeszcze udał się sekretarz stanu v. Bülow do hr. Andrassego. W sobotę przed południem referował dość długo ks. Gorczakow cesarzowi Aleksandrowi w obecności rosyjskiego ambasadora przy dworze wiedeńskim, p. Nowikowa. Po południu o 1 odbyła się u ks. Bismarcka trzecia wspólna konferencja. Prawdopodobnie narady nie ukończyły się jeszcze wczoraj, przy najmniej o wyjeździe tak Gorczakowa jak i Andrassego jeszcze nic pewnego nie słychać, domysł jest tylko, że w poniedziałek opuszczą Berlin. To tylko pewna, że ks. Gorczakow nie towarzyszył swemu panu wczoraj przy wyjeździe do Ems. Hr. Andrassy nie wysłał wcale do Wiednia telegramów, tylko codziennie co rano wyjeżdża kurjer z wiadomościami do cesarza Franciszka. Co hr. Andrassy w Berlinie porabia, jest tak ważnym dla wiedeńskiej i paryskiej prasy, że prawie co godzinę telegraficzne z Berlina nadsyłać sobie każde doniesienia o każdym jego kroku. O treści jednak toczących się układów żadnej w tych doniesieniach nie ma wzmianki.

Gabryel Wessilicki, wspomniany wielokrotnie agent rosyjski i obrońca powstańców w Hercegowinie, przybył do Berlina i zamieszkał w British Hotel. Jest to młody człowiek, mniej więcej 30 lat wieku liczący, ujmującej powierzchowności i pięknych form. W piątek zaraz oddał swe karty wizytowe u trzech kanclerzy. W sobotę dobiął się do niego cały tłum reporterów wiedeńskich gazet, nie wiadomo jednak, czy był który z nich przyjęty.

National Ztg. dowiaduje się, że o rezultacie rokowań odbytych w sprawie wschodniej pomiędzy Niemcami, Rosją i Austrią powiadomiono reprezentantów Anglii, Francji i Włoch na konferencji, jaka się odbyła w sobotę o 12 godzinie po południu u ks. Bismarcka, a na którą przybyli ks. Gorczakow, hr. Andrassy, ambasadorowie lord Russel, viconte Gontaut-Biron i hr. Lanauy. Oprócz tego byli obecni sekretarz stanu v. Bülow i baron Jomini.

W sobotę od rana załatwiali cesarze sprawy rządowe. Cesarz rosyjski konferował przeszło godzinę z ks. Gorczakowem i Nowikowem, tak że zapowiedziany wyjazd wspólny z cesarzem Wilhelmem do koszar Aleksandra, gdzie oficerowie swemu naczelnikowi wyprawiali śniadanie, znacznie się spóźnił. O 3:00 godzinie po południu przyjmował ks. Bismarcka z wizytą poeznalną. O 5:00 godzinie był na obiedzie u księcia następcy tronu, gdzie do 40 osób było zaproszonych, i tam pożegnał się z hr. Andrassem. O 8:00 wyruszył z potsdamskiego dworca w podróż do Ems. Na dworzec towarzyszyli mu cesarz Wilhelm, księżka krwi królewskiej i wszystkie inne

znakomitsze osobistości, cały personel ambasady rosyjskiej. Pożegnanie odbyło się w równie serdeczny sposób jak powitanie. Ks. Bismarck był zaproszony na obiad galowy, dawany w piątek przez cesarza Wilhelma, ale wymówił się chorobą. Wiadomo, że księżka Bismarck nie bierze nigdy udziału w obiadach, wyprawianych na cześć koronowanych głów obcych krajów. W niedzielę zaproszony jest znowu do cesarza na obiad wraz z ks. Gorczakowem i hr. Andrassem. Tym razem nie będzie zapewne miał żadnej przeszkody. Cesarz rosyjski zaszczylił swemi odwiedzinami w piątek w południe ks. Bismarcka i feldmarszałków hr. Wrangel i barona v. Manteuffel.

TELEGRAMY.
Paryż, 15 maja. Według ajencji Havas podpisał marszałek Mac Mahon wczoraj nominacją p. Marcères na ministra spraw wewnętrznych, którego w sekretaryacie ministerstwa spraw wewnętrznych zastąpi p. Faye (z Lewicy).
Kolonia, 13 maja. We fabryce przy placu św. Cumberta pękł kocioł, w gruzach domu znajdują się 17 osób, z których wydobyto 5 zabitych i 7 ciężko rannych, domy w pobliżu runęły.

Ostatnie telegramy.

Berlin 15. Niemiecka eska dra pancerna złożona z pancerników Kaiser Deutschland, Kronprinz Friederick Karl, Aviso Pomerania udają się pod komendą kontradmirała Batscha w ciągu przyszłego tygodnia do Saloniki gdzie się w tych dniach spodziewają Meduzy i dokądś kanonierka Komet w tym tygodniu wyrusza. Nautilus uda do Carogrodu.

Berlin, 15 maja. Książę Gorczakow i hr. Andrassy pożegnali się wczoraj po południu z cesarzem po skończonym obiedzie w pałacu cesarskim. Hr. Andrassy odjeżdża dzisiaj wieczorem o 11 godzinie z towarzyszącymi mu paniami do Wiednia. Książę Gorczakow wyjechał z pp. Jomini i Hamburger dzisiaj rano o 8:00 godzinie do Ems. Hesiński prezes ministrów, p. Hofmann, wyjechał wczoraj wieczorem do Darmstadt; przesiedła się zaś tu dotąd 1 czerwca. Ambasador rosyjski w Wiedniu, p. Nowikow wraca dziś po południu na swe stanowisko.

Bukareszt, 15 maja. Komisja senatu wreczyła księciu adres, w którym zapewnia zupełną uległość dla tronu i przyrzeka poparcie rządu we wszystkich sprawach a zwłaszcza w kwestyi finansowej.

Bukareszt, 14 maja. Senat zgodził się na pożyczkę 16 milionów.

Carogrod, 14 maja. Levant Herald został dziś zawieszony w skutek nieprzyzwoitych wyrażen, użytych przeciw ambasadorowi rosyjskiemu.

Berlin, 15 maja. Dalszy ciąg debat o języku urzędowym. Przemawiali posłowie Czarlinski, Łyskowski, Kantak i Chłapowski.

Projekt komisji został przyjęty przeciw głosom Polaków i członków centrum.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.
* **Doniesienia urzędowe.** Najniższy Pan mianował asesora rejencyjnego p. Karola Juliusza Wilhelma Ludwika Koehler w Kobleney landratem powiatu tucholskiego.
* **K. W. Wójcicki,** sędziwy Nestor pisarzów naszych obchodzi dzisiaj we Warszawie 50letnią rocznicę autorskiego zawodu. Przesyławszy mu telegraficzną drogą życzenia nasze, tu jeszcze raz je powtarzamy, życząc jubilatowi mnogich lat i obfitości błogosławieństwa Bożego.
* **Zeszyt soboty** o godzinie 11 wieczorem sygnał z wieży ratuszowej rozniósł po mieście wieść pożaru. Był to jednak alarm fałszywy i niepotrzebnie wywołano popłoch, zapalili się bowiem jedynie sadze w kominie domu na Frydrykowskićj ulicy, które wypaliwszy, się same zgasły.
* **Gwiazda,** wychodząca pod redakcją księdza Apol. Tłoczyskiego zaczyna od pewnego czasu coraz piękniejsze podawać drzeworyty; w ostatnich tygodniach zwróciła uwagę naszą portrety Libelta, Goszczyńskiego i Bażyńskiego; w tych dniach widzieliśmy redakcy Gwiazdy pierwszą serją wizerunków Królów i Książąt polskich, które Gwiazda nie zadługo umieszczać zacznie. Książka i Królowie Polscy, rysunku Walerego Eljasza będą niechybnie prawdziwą ozdobą tego czasopisma. Szereg ich rozpoczyna praocięce narodu Lech. Dziarska to i energiczna postać, za pasem buława, przy boku miecz. w jednym ręku działo potężna, druga zaś wskazuje na orle gniazdo, co Gnieznu dało miano. Krakus zwyciężka stopa depęcy wawelskiego smoka wskazuje jedną ręką na Wawel góra a w drugiej wysoko wyniesiony plan Krakowa trzyma. Wanda przedstawiona w chwili, gdy stoi nad brzegiem Wisły, by się rzucić w jej fale i pozbyć natręta. — Piast, o poczciwej i zacnej skowianskiej fizygnomii z berłem i koroną w ręku stoi przy plugu i kole, rzemiosła swego znamieniem. Nadto dowiadujemy się, że redakcy Gwiazdy umieszczać będzie zagadki i udzielac za nie w nagrodę piękne religijno-narodowe obrazki — po części fotografie z obrazów Eljasza. — * **W tutejszym urzędzie** stanu cywilnego zameldowano od dnia 7 do 13 bm. 1) 41 urodzin (11 mniżej niż w zeszłym tygodniu), i to 26 chłopców i 16 dziewcząt, między temi 6 nieprawego łoża; 2) 28 przypadków śmierci (5 mniżej niż zeszłego tygodnia); 3) małżeństw zawarto 17, z tych 10 czysto katolickich, 5 czysto ewangelickich. Z zmarłych należało 13 do płci męskiej, 19 do płci żeńskiej, między tymi było 9 dzieci niżej roku, z tych znów 15 było religii katolickiej, 10 ewangelickiej, 3 żydowski. Z nowonarodzonych pochodziło 24 z rodziców katolickich, 8 z ewangelickich, 5 żydowskich i 4 z małżeństw mieszanych.

* **Jan Berl. Börs. Ztg.** z wiarogodnego źródła donosi zganil minister oświecenia dr. Falk znane rozporządzenie poznańskiego prowincjonalnego kolegium szkolnego dotyczące kontroli nauczycieli wyższych zakładów naukowych o ile ci zatrudnieni są po za szkoła, udzielają lekce prywatne i utrzymują pensjonarzy. Z powodu tego ma być cofnięte rzeczone rozporządzenie, które zresztą, jak wspomniane pismo dalej donosi, wydane zostało tylko w W. Ks. Poznańskiem. W innych prowincjach monarchii pruskiej odebrali dyrektorowie zakładów naukowych jedynie polecenie czuwania nad tem, iżby nauczyciele odnosnych zakładów nie przyjmowali zbyt wiele lekcy prywatnych a przez to nie zaniedbywali swych obowiązków szkolnych i żeby w liczbie udzielanych lekcy prywatnych uczniów zakładu, przy którym są zatrudnieni, zastósowana była pewna miara.

* **Przy saminaryum nauczycielskim** w Koźminie ma być z dniem 4 września r. b. otwarty kurs gimnasty czny dla nauczycieli, potrwa on cztery tygodnie. Wkur się wiaść będą mogli udział ci nauczyciele, którzy nie odebrali albo żadnego wykształcenia gimnastycznego, albo odebrawszy takowe, zaniedbali później ćwiczeń gimnastycznych. Biorący udział w kursie pobierać będą wsparcie w sumie trzech marek dziennie. zwrócone im także będą koszta podróży i koszta stołowania.

* **Fizyczno-ekonomiczemu towarzystwu** w Królewcu przynależa reprezentacja prowincjonalna fundusze na wierzcenia w prowincyi pruskiej. Towarzystwo to wzywa w Koenigsb. Hart. Ztg. mieszkańców Prus Zachodnich i Wschodnich, a zwłaszcza właścicieli ziemskich, którzy chcą dać wykonac wierzcenia w swych gruntach, aby się

o to piśmiennie zgłaszali do geologa tego towarzystwa, p. dr. Jentscha w Królewcu. Wszystkie korzyści materialne, jakieby z wierzcen wypadły, przypadają właścicielom ziemskim. Koszta przywiezienia aparatów do wierzcenia, naukowe poszukiwania, wyboru stosownych punktów do wierzcenia ponosić będzie kasa towarzystwa, a tylko sił roboczych powinni dostarczyć właściciele, którzy swych gruntach wierzcie każą.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek, dnia 16 maja Jan Nepomucena. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5. Zachód o godzinie 7 minut 48. Długość dnia 15 godzin 34 minut.

Wypadki historyczne. 1426 Urodzenie Kazimierza Jagiellończyka. — 1561 Śmierć hetmana Jana Tarnowskiego. — 1608 Zebrzydowski przeprosza Zygmunta III. — 1667 Śmierć królowej Maryi Ludwiki. — 1831 Bitwa pod Bełżycami. — 1831 Poruszenia zbrojne w środku Wołynia.

* **Niedzieli** wyszedł Nr. 85 i zawiera: Na niedzielę IV po Wielkićjocy. — Nauka z ewangelii. — Święty Neon. (Ciąg dalszy). — Prawdy wiary i obyczajów jako objaśnienia do historii biblijnej starożytności, przez ks. St. Radziejewskiego lic. św. teologii. (Ciąg dalszy). — III. Ustawa z dnia 20 i 21 maja 1874 i protostancka jej zasada. — Lis (dokończenie). — O niewolnikach żydowskich. — Wielki brak katolickiej oświaty. — Listy do Niedzieli: Od Pacanowa na księżycu. — Od Glewic. — Z Grabonoga. — Lekarstwo na gryzawicę. — Ze świata. — Z naszych stron. — Ważniejsze rocznice historyczne. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 15 maja.

Z ZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Pani Raczyńska, właścicielka dóbr z Psarskiego, hr. Potulicka z Wielkich Jezior, hr. Potulicki z Małych Jezior, Taczanowski z familii z Szyplowa, Bięganski z Potulic, Gadamski z Warszawy, Maleczowski z Odroważa, księżka Sulkowski z Rydzyny, Putjatycki z Kutna, Nicolai z Reppen, Craeauer z Wrocławia, Hopf z Frankfurtu nad Menem.

BAZAR. Hr. Mielżyński z Kąkolewa dziedziec, pan Jaraczowski z Lipna, pan Bojanowski z Krzekotowic, hr. Mielżyński z Iwna, pan Petkowski z Nozyczyna.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.
Berlin, dnia 13 maja 1876. (Kursa końcowe.)
Pszenica wyżej
Maj 208,—
Czer.-Lipiec 208,50
Wrz.-paźdz. 212,50
Zyto wyżej
Maj 155,—
Maj-czerw. 154,—
Wrz.-Paźdz. 155,—
Olj rzep. spok.
Luty —,—
Maj 65,—
Wrz.-paźdz. 64,20
Okowita spok.
w miejscu 47,80
Luty —,—
Maj-czerw. 47,60
Czerw.-lip. 47,70
Sierp.-Wrz. 49,60

Szczecin, dnia 13 maja 1876. (Kursa końcowe.)
Pszenica stała
Maj-czerw. 208,50
Czerw.-lip. 209,—
Wrz.-paźdz. 211,—
Zyto niez. w miejscu
Maj 146,50
Maj-czerw. 146,50
Wrz.-paźdz. 149,50
Olj rzep. stały
Kw.-maj 65,75
Jesień 63,23

Ostrzeżenie!
Ostrzegam każdego, żeby od syna mego **Wawrzyna Kaczmarka** hypoteki tudzież i dwóch kontraktów odnoszących się do domu i gruntu po ś. p. mężu moim, **Marcynie Kaczmarku**, położonych w Zegrzu pod nr. 19, ani nie kupował, ani mu też na tę hypotekę i kontrakty pieniędzy nie pożyczka; żeby przeciwnie każdy, komuby syn mój tę hypotekę i kontrakty ofiarował lub pokazywał — papiery te był łaskaw odebrać i władzy policyjnej natychmiast oddać. (806)
Maryanna Kaczmarek wdowa w Zegrzu pod Poznaniem nr. 19.

Szanownych Rządzców kościołów w Księstwie Poznańskiem, upraszam uniżenie o łaskawe przysłanie mi metryki
Michała Jana Wiese,
Wize lub Wiza, o którego miejscu urodzenia niewiem. Stósowne honorarium proszę sięgnąć przez zaliczkę pocztową. Dodaje, że Michał Jan Wiese, który dawno umarł, dziś miałby może lat 76, a zatem mógł się rodzić około r. 1800. Imiona rodziców jego są mi nieznanne.
Emilia Michalina Wiese
w Kłodzinie p. Łopienno u p. Pawlickich.

Dobra rycerskie
Górka i Małe Zalesie
należące do JO. Xiążęcia Wilhelma Radziwilla, położone w powiecie Krotoszyńskim, składające się z folwarków:
a) Małe Zalesie obejmujące 1455 mórg
b) Górka i Biała róża obejmujące 1514 mórg
c) Sroki obejmujące 814 mórg
oraz folwarki należące do majątności Chocieszewickiej położonej w powiecie Krobkim: (805)
d) Pępowo obejmujące 448 mórg
e) Anielin „ 618 „
f) Dąbie „ 655 „
g) Siedlec „ 875 „
h) Kościuszkowo „ 706 „
i) Babkowie „ 825 „
k) Bielawy „ 1644 „

wydzierżawione być mają w całości lub stósownej łączności od Św. Jana roku bieżącego począwszy na dwanaście lat w drodze licytacyi w biurze moim w Poznaniu przy ulicy Młyńskiej nr. 28 w dniu 7 czerwca o godzinie 11 z rana. Warunki licytacyi i dzierżawy tamże lub u Pana Prądyńskiego Rządzcę dóbr w Chocieszewicach (stacya pocztowa Pępowo) przejrzane być mogą.
JANECKI
Radzca sprawiedliwości.

Poczta osobowa
dwa razy dziennie do samego zakładu przyjeżdżająca.
Ck.
Zakład zdrojowy
w **KRYNICY**
z dniem 1go czerwca 1876 otwarty
posiada 662 pokojów gościnnych i 3 hotele, 7 publicznych restauracy; okazały chodnik kryty z ogrzewalnią dla wód mineralnych na gorące używanych i z urządzeniem kąpieli gazowej (z rodzimego kwasu węglowego) wspaniałe łazienki o 72 pokojach łaźiebnych, w których każda pojedyncza kąpiel ogrzewana bywa parą, uposażone we wszelkiego rodzaju kąpiele, jako to: wanne, nasiadowe, natryskowe, żelazisto-borowinowe, iglicowe, i w łaźni słowiańskiej; czytelnic książek i gazet; stałą aptekę z składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem: żętycy, kumysu, pastylek krynickich i wyciągu z igliwia świerkowego na kąpiele balsamiczne; zakład gimnastyczny tudzież, kąpieli rzecznych: zbiorowych i natryskowych. Najdogodniejszy sposób podróży do Krynicy jest kolejka żelazna, obecnie do stacyi w Bochni, a następnie poczta 2 razy dziennie ztąd bezpośrednio do samego zakładu zdrojowego przyjeżdżająca. — Niebawem (za kilka miesięcy) całą wspomnioną podróż koleją żelazną do stacyi Muszyna-Krynica odbywać się będzie.
Zamówienia na wody Krynicky tudzież, na pomieszkania w zakładzie przyjmuje **ck. Zarząd zdrojowiska** — pocztą Krynica.

Majątek ziemski
w **Poznańskiem**,
967 hekt. czyli 3868 mórg magd areału, położony nad szosa a milę od dworca kolei jest od 1 lipca rb. na lat piętnaście do wydzierżawienia. Budynki pomiędzy, któremi parowa gorzelnia się znajduje w dobrym stanie, inventarz żywy i martwy zupełny. Bliższych warunków udzieli rzecznik **Jażdżewski** Poznań plac Działowy 7. (760)

Stacya telegraficzna
w samym zakładzie.
Drukarnia
J. Leitgebra
w Poznaniu,
Plac Wilhelmowski Nr. 17,
poleca się do wykonywania wszelkich robót drukarskich, a mianowicie: **czasopisma, dzieła, rozprawy, cenniki, rachunki, kwity, wszelkie etykiety itd.**

Dentysta
St. Kasprowicz
Poznań, ul. Wilhelm. 17.
Sztuczne zęby
Plomby
Wszelkie operacye z pomocą tlenku azot. bez bólu. (731)
Przyjmuję **Krawieczzyn** i stroje do roboty również **Panny do nauki** z stołem i stacyą. [777]
M. Wardęska.
W. Garbary 53. nr w podwórzu I piętra.

Młoda osoba, która jest doskonale obeznaną z wszelkimi gałęziami gospodarstwa kobiecego, poszukuje miejsca od 1go lipca. Poste restante **Poznań** C. H. 18576. (780)

Koldry
wznowione w rozmaitych deseniach, w jak najkrótszym czasie i po nader umiarkowanej cenie wykonuje (795)
Melania Kitka
Stary Rynek 91, III piętro.
Ogłoszenia

Osiedliłem się w **Keyni** (802)
Dr. Edward Danielewicz
prakt. lekarz chirurg i akuszer.
Pod gwarancją
Vinum de vite
(digna sacra)
z zakupionych na ten cel winogron na własnej łożni wycisnione, nie sztucznie klarowane bez wszelkich przymieszek, 75 do 180 marek za 100 litrów w beczkach lub butelkach. dostarcza i poleca się Szanownemu Duchowieństwu (207)
Teodor Hohoff skład win Erbach im Rheingau.
Organista (803)
kawaler, znajdzie miejsce we **Wnieścieu** p. Alt-Boyen od 1 czerwca. Świadectwa franco.

Ostrzeżenie!
Ostrzegam każdego, żeby od syna mego **Wawrzyna Kaczmarka** hypoteki tudzież i dwóch kontraktów odnoszących się do domu i gruntu po ś. p. mężu moim, **Marcynie Kaczmarku**, położonych w Zegrzu pod nr. 19, ani nie kupował, ani mu też na tę hypotekę i kontrakty pieniędzy nie pożyczka; żeby przeciwnie każdy, komuby syn mój tę hypotekę i kontrakty ofiarował lub pokazywał — papiery te był łaskaw odebrać i władzy policyjnej natychmiast oddać. (806)
Maryanna Kaczmarek wdowa w Zegrzu pod Poznaniem nr. 19.

Nakładem i Czeionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.